

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

SPRAWY MIEJSKIE.

II.

Drużem źródłem może być i kamień; jestto wprawdzie kamień nie dający się dobrze i czysto obrabiać, jednak natomiast jest bardzo twały — potrzeby jego nie można wiele powiększyć, rachując na jego zbyt do budowy ładowych jedynie — jednak wkrótce przypadnie ta część Sanu do regulacji prawdopodobnie przy użyciu kamienia, a nadto kamień ten twardy w stanie potłuczonym nadaje się wybornie do konserwacji gościńców i o ile nam wiadomo, użycie tego kamienia do tego celu zostanie zaproponowane w najbliższym czasie dla konserwacji gościńca w mieście i w pobliżu miasta.

Jest rzeczą konieczną zwrócić uwagę na racjonalną gospodarkę w kamieniołomie, gdyż wskutek obecnej miasto bardzo wielkie straty ponosi. Obecnie każdy, który czynsz od sągi kamienia w wysokości 4 koron zapłaci, otrzymuje przez to prawo łamania tego kamienia gdzie chce, jednak nie na tych miejscach, gdzie już inni łamanie rozpoczęli, gdyż do łamania potrzeba zrobić odkrywkę a korzyści, jakie zrobiona odkrywka daje, nie chce jedna partya drugiej odstąpić. Zresztą nie ma żadnych warunków dla wydobycia kamienia podanych, — w ciągu szeregu lat stało się też, że może do wysokości 30 m jest kamień zasypany gruzem, a zaledwo 4 m — 5 m górą wyrabia się odsłonięte warstwy, zamiast mieć tej warstwy całą wysokość 30 m z górą. Gospodarce tej położyć można kres jedynie w ten sposób, że gmina we własnym zarządzie będzie kamień łamać i gotowy w sągach sprzedawać. Nie tylko w ten sposób utrzymać się może stała partya robotnicza bezustannie zajęta łama-

niem kamienia, a strony potrzebujące kamienia tylko już o dowóz troszkę mieć będą, przez co nabycie kamienia się ułatwi, a cena jego nabycia obniży — ale może być wtedy tylko pewność, że ściana kamienia nie będzie zasypywana, że gruz będzie odwożony i sortowany mając jako taki przeznaczenie do konserwacji gościńców. W tym względzie nie należy obliczenia kończyć na potrzeby konserwacji gościńca rządowego w pobliżu miasta (pomijając tę okoliczność, że samo miasto używając kamienia tłuczonego do konserwacji własnych dróg i przeprowadzając walcowanie systemem w Czechach z wielką korzyścią wprowadzonym — zmniejszyłoby koszt konserwacji swoich dróg), gdyż kamień miejski jest właśnie bardzo dobrym kamieniem do konserwacji gościńców i jest uzasadniona nadzieja, że po korzystnym wyniku próby konserwacji na gościńcu państwowym w pobliżu naszego miasta, kamień tutejszy znajdzie zastosowanie do konserwacji gościńców państwowych w okolicach, gdzie kamień się kolejami z daleka sprowadza.

W tym razie dochód z łomu mógłby być bardzo znacznym, zwłaszcza gdyby się wprowadziło maszyny do tłuczenia sztru, jednak wówczas musiałoby się trwać utworzyć komunikację przez San t. j. most postawić.

Gdyby uwzględniono możliwość nałożenia opłaty za przechodzenie mostem — zamiast opłaty za przewóz łodzią przez San — opłaty o połowę niższej, — kto wie, czy już dzisiaj most nie mógłby się opłacić z uwagi, że wówczas las miejski (Królewska studnia) stałaby się miejscem codziennych spacerów dla ludności miejskiej.

Zwracamy uwagę jeszcze na jedną okoliczność; oto firma tutejszej fabryki wagonów i maszyn została zaprotokołowaną we Lwo-

wie, a nie w Sanoku, więc też i dodatek, miejskie opłaca we Lwowie. Miasto powinno porobić starania, aby ten stan rzeczy zmienić i skłonić Zarząd Tow., aby firmę swoją zaprotokołowało w Sanoku. Wskutek tego stanu rzeczy dodatek do podatków w dosyć znacznej sumie przypadłby miastu naszemu, które jest wobec Lwowa miastem bardzo ubogiem. Nie wątpimy, że miarodajne czynniki w Tow. akcyjnym nie będą tej zmianie nieprzychylnie, gdyż wypadnie to również i dla Tow. samego nie bez pewnych korzyści, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w Sanoku dodatek miejski do podatków jest niższy od od opłat na rzecz gminy lwowskiej uiszczanych.

Spodziewać się także można, że po pewnym czasie i miejska Kasa oszczędności będzie mogła część czystego zysku obrócić na cele miasta, przynajmniej na jego kulturalne lub humanitarne potrzeby, na które obecnie tylko bardzo niewiele łożycy może.

Przechodząc dział rozchodów zauważyć musimy pozycję XXIII we wysokości 2000 koron jako roczny datek na Sąd obwodowy. Podobne obciążania gmin ze strony władz państwowych nie powinny mieć miejsca, gdzie indziej bowiem jak w Sanoku siedziba dla c. k. Sądu obwodowego obroną być nie mogła. Możemy śmiało przypuścić, że Skarb państwa od prestacji gminy uwolni, jeżeli się tylko o to zechce kroki poczynić. Państwo ma obowiązek instytucje przeznaczone dla ogółu utrzymywać kosztem ogółu tj. z podatków, a nie z prestacji miast, dla których specjalnie w żadnym stopniu instytucje te nie zostały utworzone.

Spodziewamy się także, że rubryka XXVIII. tj. zwroty z różnych tytułów, zniknie z przyszłych budżetów, jest bowiem ona dowodem, że preliminarz znacznie od bilansu odbiega.

6) Wycieczka na Jowisza.

Podług sennych marzeń spisał Nie-Verne.

Osobliwości miasta godne widzenia, około nowej łaźni bez wody, postawionej także staraniem i według pomysłu „Wielkiej głowy” wśród ulicy, pokażę ci za dnia, a teraz chodźmy, bo widzę, że w domu miasta jasno, pewnie będzie zebranie starszyny, która wspólnie z ojcami miastem rządzi.

Weszliśmy do budynku, na którego frontowej ścianie u góry widniała oświecona tarcza zegarowa, i udaliśmy się na piętro, gdzie nad drzwiami widniał napis „Sala zbawienia miasta”.

W sali przed stolikiem, pokrytym zielonym sukniem, siedział starszy już obywatel Jowisza, a tuż przy nim stał drugi mały, czarny, błądy i szeptał starszemu coś do ucha.

Mój przewodnik rzekł wskazując na starszego:

— To ojciec miasta, a ten drugi to wice-ojciec „Wielka głowa”. Usprawiedliwia on zupełnie swoje nazwisko, bo gdyby nie on, to bieda byłaby z Kanosem. On o wszystkim myśli i wszystko oblicza. A chociaż jego obliczenia nie zawsze dokładne i prawdziwe, to trudno — i obywatele Jowisza

mogą się mylić, — a jeżeli mu się przy zawieraniu umów z dostawcami czasem także zdarzy ustrzelić bąka, to da się usprawiedliwić przysłowiem: „Koń ma cztery nogi — a potknie się!” Ale co głowa, to głowa, głowę ma!

Wśród naszej pogadanki schodzili się obywatele Jowisza i w krótkich opończach i w długich chałatach i zajmowali miejsca na krzesłach rzędami w sali rozstawionych. Nareszcie ojciec miasta zadzwonił przy stole i zaczęły się przemowy, których jednak nie rozumiałem, ale wytlómaczył mi je mój towarzysz doskonale znający język, który on „Vola-pük” nazywał.

Wreszcie wszczął się hałas, namiętne wykrzykiwania i wymachiwanie rękami. Mój towarzysz słuchał uważnie i opowiadał mi przy tem, iż większa część starszyny, rozgniewana za zbyt częste omyłki na „Wielką głowę”, które przypisuje po części złej woli, a po części temu, że „Wielka głowa” nie usprawiedliwia w rzeczywistości swego nazwania, lecz owszem błagą i intryzkami wydołała się na stanowisko, teraz zaś z bezwzględnością terroryzuje część starszyny, aby się tylko utrzymać, a co gorsza dla osobistych korzyści działa nawet na niekorzyść stolicy, postanowiła dla dobra stolicy urwać „Wielką głowę”.

„Wielka głowa” błądy aż zzieleniały wygrażał także i przemawiał z wielką swadą, a mój tłumacz opowiedział mi, iż „Wielka głowa” grozi, że przeciwników swoich zniszczy a wielu za karę przeniesie na Marsa.

Na to powstał jeszcze większy hałas, zakotłowało w zebraniu, część starszyny rzuciła się na „Wielką głowę”, mniejsza część broniła go, w czem przewodził jej ojciec miasta, wreszcie większość dopadłszy „Wielkiej głowy” urwała ją — a wice-ojciec — rozwiął się w mgłę i znikł. Wtedy większość postanowiła urwać głowę i ojcu miasta. — Gdy już głowa jego była odkręcona i zwiłała na dół, na błaganie mniejszości postanowiono na prędce przykleić mu głowę na powrót. Jakiś obywatel starszy już z piórem za uchem wbiegł niosąc cały tygiel rozpuszczonego karuku i zabrał się do przyklepania głowy ojcu miasta.

W tem poczuciu jakieś potrząsanie mną i posłyszałem niewyraźnie w zrozumiałym mi języku: „Możeby pan dobrodziej...” i ocknąłem się.

Przecieram na pół przytomnie oczy i widzę, że siedzę u Czopka za arkadą, błyskawiczna smutno i mętnie jakoś połykuje, a przedemną stoi Czopek jowialnie uśmiechnięty i prawi:

„Możeby pan dobrodziej był łaskaw

Na pokrycie niedoboru uchwalono 32% dodatku do podatków, co czyni sumę 16.800 koron, zatem sumę nie wysoką, świadcząca, że miasto nasze jest ubogie.

Nie mało też trudu czeka zarząd miasta, aby stan ten zmienić na lepsze, co w nie małej części i od jego gospodarki zależy, nie jest to jednak nie możliwym przy szczerem oddaniu się temu zadaniu, zadaniu wdzięcznemu, — bo rodzącemu wdzięczność u reszty współobywateli.

Z Rady miejskiej.

Na początku posiedzenia w dniu 4 bm. poświęcił przewodniczący p. burmistrz Witoszyński, kilka słów pamięci b. p. J. Finka, długoletniego radnego i assessora miasta Sanoka — a zebrani radni uczcili jego pamięć przez powstanie.

W miejsce b. p. N. Finka powołany został na radnego z pośród zastępców Izak Hochdorf, który składa wymagane przyrzeczenie.

Przewodniczący stawia na pierwszym miejscu porządku dziennego wybór asesorów, których brakuje po śmierci N. Finka czterech.

Dr. Goldhammer sprzeciwia się dokonaniu wyboru asesorów na obecnym posiedzeniu, motywując to tem, że radni nie mieli jeszcze czasu do porozumienia się co do osób przyszłych asesorów i wnosi na odroczenie wyboru do przyszłego posiedzenia.

Dr. Ślęczka oświadcza się za przeprowadzenie wyboru asesorów na obecnym posiedzeniu i zauważa, że posady trzech asesorów wakuje już od grudnia 1903, wobec czego radni mieli czas i sposobność porozumienia się, kogo mają wybrać.

Izrael Majer przychylił się do zdania Dr. Goldhammera, zaś Dr. Nebenzahl i Dr. Drewniński przemawiają za tem, aby tylko wybór jednego asesora, a mianowicie w miejsce b. p. Finka, odroczyć do przyszłego posiedzenia, na obecnym posiedzeniu wybrać resztę asesorów. Tymczasem skonstatował przewodniczący, że o nastąpić mającym wyborze asesorów nie zawiadomiono c. k. Starostwa w Sanoku, czego wyraźnie wymaga ustawa gminna, wobec czego wszelkie dyskusje nad tą kwestją stały się bezprzedmiotowymi i wybór asesorów w konieczności musiał być usunięty z porządku dziennego.

Radny Herzig Emanuel postawił jednak wniosek, aby Rada już teraz uchwaliła, ilu

pójsz do domciu na dalszą drzemkę, bo lokal zamykamy! Ale nie tędy panie dobrodzieju, bo front już zamknięty — tyłem proszę — przez sień — tylko proszę nos zatkać — aby Pan Dobrodziej nie dostał zawrotu głowy!¹⁴

Na pół świadomie, prawie machinalnie powstałem, uchwyciłem za kapelusza a burknąwszy: Namaluj pan dzisiaj gulasz i bomby na szafie, bo — bo nie mam drobnych, — postąpiłem chwiejnie ku wyjściu. Coś tam wprawdzie Czopek niewyraźnie zamruczał, z czego pochwyliłem tylko słowa: Pan Dobrodziej daruje — ale ja nie mogę dziś pisać — bo mię ręka boli... — udałem jednakowoż, że tego nie słyszę, i owiany mefitycznym zapachem sieni wypadłem jak bomba na chodnik uliczny.

Na ulicy szalała jeszcze gorsza zawierucha, jak przedtem, latarnie pogaszone nie ostrzegaly nawet, gdzie słupy stoją i o mało też nie nadweryłem sobie o jeden z nich nosa.

Miotany wiatrem, zziębnięty, na pół przytomny — bo ciągle jeszcze stały mi na oczach ostatnie zdarzenia widziane na Jowiszu, lażłem powoli ku domowi. W moim moim ciągle walczyły wrażenia rzeczywistości z marzeniami sennymi, aż gdy dobiełem się nareszcie do domu — przy otwieraniu drzwi błysnęło mi w myśli świadomie: Ależ to na Jowiszu coś doprawdy tak jak u nas — więc nic nowego pod słońcem!

ma być wybranych asesorów — czy mianowicie Magistrat ma się składać z burmistrza, wiceburmistrza i 3 asesorów, czy też z burmistrza, wiceburmistrza, 1 płatnego asesora i 6-ciu bezpłatnych asesorów, a sam oświadcza się za powiększeniem liczby członków Magistratu do 8. Natomiast r. Izrael Majer popiera pierwszą alternatywę, bo sądzi, że wśród większej ilości asesorów powstaje często nieporozumienie, kłótnia i „rozrywka“.

Do zdania radnego E. Herziga przyłącza się także Dr. Nebenzahl i prof. Kwiatkowski, dla którego wybór większej ilości asesorów przedstawia tę niezaprzeczoną korzyść, że „obie strony“ będą miały swych przedstawicieli w Magistracie. Ostatnim słowem prof. Kwiatkowskiego zaoponował ostro r. L. Biega podnosząc, że często padają na posiedzeniach słowa „strony i stronnictwa“, których istnienia on dopatrzeć się nie może.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania i uchwalono wybór na przyszłym posiedzeniu 4 asesorów, — tak więc Magistrat będzie się składał z 8 członków.

Z porządku dziennego przysła pod obrady sprawa wyboru członków i wydziału miejskiej kasy oszczędności.

Radny E. Herzig wnosi na powzięcie uchwały, że w wydziale miejskiej kasy oszczędności nie mają zasiadać dyrektorowie innych towarzystw finansowych i powołuje się w tym względzie na powziętą za poufmem posiedzeniu uchwałę — powtóre, aby na każdego z członków wydziału osobno i jawnie głosować.

Po krótkiej dybacie, w której zabierali głos radni: Dr. Drewniński, F. Giela, E. Herzig, Dr. Ślęczka, Dr. Goldhammer, Dr. Nebenzahl, prof. Kwiatkowski i Wiktor Mozołowski, uchwalono nie wyłączać przy wyborze członków wydziału m. k. o. dyrektorów innych finansowych instytucji tudzież głosować tajemnie i razem na wszystkich członków; poczem przystąpiono do wyboru. Imienny wynik wyboru podaliśmy już w poprzednim nrze — lecz przez pomyłkę opuszczony został p. J. Mozołowski, co niniejszem uzupełniamy.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów oświadcza Dr. Goldhammer w imieniu swoim i swoich adherentów, że wobec wyniku wyboru nie uważa kasy miejskiej za miejską, lecz za instytucję stronnictwa i odpowiednio traktować ją będzie i prosi o umieszczenie tego oświadczenia w protokole.

Następnie wybrano delegata do Wydziału bursy w osobie ks. kanonika dr. Drozda i przystąpiono do wyboru komisji nadzorującej czynności Magistratu.

Po krótkiej debacie, w której rozchodziło się głównie o to, czy Dr. Goldhammer ma wchodzić w skład tej komisji, gdyż nie był proponowanym przez Magistrat, wybrała Rada miejska następujących członków komisji nadzorującej czynności Magistratu: pp. Prof. Kwiatkowskiego, Siekierzyńskiego, ks. Konstancyńcowa, Prof. Pytla, inż. Szomka i Dr. Goldhammera.

Dr. Ślęczka zauważył, że przy głosowaniu na Dra Goldhammera na członka komisji nadzorującej nie było wymaganej większości głosów i prosi o ponowne głosowanie — a gdy prezydium odmówiło temu wnioskowi, zgłasza Dr. Ślęczka rekurs przeciwko tej uchwale.

Do komisji finansowej wybrano następnie pp. Staruskiewicza, Bańkowskiego, Lejzora Rosnera, ks. Konstancyńcowa, Niedenthala i Dr. Ślęczkę. Do komisji budowniczej wybrano pp. Hydzika Pawła, Śluskiewicza, Biege, Siekierzyńskiego, Izraela Majera, Szomka i W. Mozołowskiego.

Wreszcie do komisji dla funduszu rzemieślniczego wybrano pp. Biege, Giele, Staruskiewicza, Borczyka, Germaka i Michała Śluskiewicza.

Dnia 11. bm. odbyło się dalsze posiedzenie Rady miejskiej celem uzupełnienia Magistratu, który wskutek śmierci asesora Jankla Finka nie miał ustawowo wymaganego kompletu.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia zabrał głos radny Dr. Wojciech Ślęczka i żądał sprostowania protokołu w tym kierunku, iż na poprzednim posiedzeniu przy głosowaniu na członków komisji kontrolującej Dr. Goldhammer nie uzyskał większości głosów a temsamem wybór jego jest

nieważny, i dlatego przeciw uznaniu tego wyboru przemawiający wniósł rekurs opatrzonej podpisami tych radnych, którzy na Dr. Goldhammera nie głosowali. Radny Dr. Nebenzahl uczynił wniosek, aby ze względu, iż podpisy na rekursie wykazują, że Dr. Goldhammer żadną miarą nie miał potrzebnej większości i przeto wybrany nie został, sprawą tą nie zatrudniać władz, lecz reasumować poprzednią uchwałę i wybrać brakującego jeszcze jednego członka komisji kontrolującej. — Wniosek ten uchwaliła rada przeważną większością i taką samą większością wybrała następnie ks. Bronisława Stasickiego członkiem komisji.

Następnie przystąpiono do wyboru czterech asesorów. Głosowanie odbyło się kartkami. Oddano 27 kartek i asesorami wybrani zostali radni: Dr. Wojciech Ślęczka, Michał Śluskiewicz, Lejzor Rosner i Antoni Borczyk. Wreszcie wybrano drugim zastępcą burmistrza asesora Dr. N. Nebenzahla.

Zauważyć musimy jeszcze, że Dr. Goldhammer z ośmioma swoimi adherentami nie jawił się na posiedzeniu w tej myśli, iż nie będzie potrzebnego do wyborów kompletu, a temsamem na razie nie będzie można uzupełnić Magistratu, co dałoby pole do różnych jeszcze machinacji, — a zadowolił się natomiast przysłaniem na ręce burmistrza — dosyć bałamutnego protestu przeciw legalności przeprowadzić się mających wyborów.

Kasa zaliczkowa w Sanoku.

I.

Taką nazwę nadali założyciele powołanej przez siebie do życia nowej instytucji finansowej z siedzibą w Sanoku. Nazwa ta odpowiada w zupełności typowi tej Kasy, z którym zaznajomić chcemy Sanonowych Czytelników.

Zanim jednak przedstawimy dotyczące postanowienia statutu, nie od rzeczy będzie wyjaśnić, co spowodowało pewne grono obywateli dobrej woli do założenia w Sanoku tej Kasy.

Celem Towarzystw opartych na ustawie o stowarz. zarobkowych i gospodarczych z r. 1873. nie jest li tylko udzielanie kredytu miejscowej i okolicznej ludności, zadanie ich bowiem jest szczytniejsze i rozleglejsze. One bowiem powołane są do tego, by przyszykować ludność do dobrego, a nie szkodliwego używania własnego grosza, by krzewić i popierać oszczędność, udzielać zdrowego kredytu, zapobiegać lichwie i wyzyskowi, zachęcać i stwarzać warunki do pożytecznych przedsięwzięć, w ogóle wytwarzać i uczyć łączności w pracy.

Kto jednak zna stosunki ekonomiczne w Sanockiem, przyznać musi, że prócz nielicznych kas Raiffaisensowskich, ograniczonych zresztą statutowo do pewnego ściśle określonego okręgu, mało jest Towarzystw kredytowych, któreby wyluszczonej zadaniem odpowiadały. Coraz też częstsze słyszeć się dawały skargi i utyskiwania na niejednokrotnie anormalne stosunki w tym względzie i coraz częściej oglądano się za dogodniejszym kredytem w instytucjach zamiejscowych, jak n. p. w Krośnie.

Odczuwano więc potrzebę stworzenia w Sanoku nowej Kasy, innymi ożywionej celami, a gdy w roku 1901. powstała we Lwowie jedyna tego rodzaju w Galicyi „Kasa pożyczkowa“, obecnie „Galicyjską Kasą zaliczkową“ nazwana, wzorowana na istniejącej od lat 20 w Gracu instytucji pod nazwą „Allgemeiner Selbsthilfverein“, instytucji powstałej z niepodobniam skromnych początków, a dziś milionowe obroty wykazującej, — wówczas rzucono myśl, by tu w Sanoku zaszczepić ten sam typ instytucji kredytowej. Przeprowadzenie jednak tej myśli natrafiało na rozmaite trudności, głównie zaś przeszkadzała mu obawa bądź to zrobienia konkurencji miejscowym instytucjom finansowym z jednej, bądź też słabych widoków powodzenia wśród tyłu innych instytucji z drugiej strony. Gdy jednak obawa ta, zdaniem fachowców okazała się w jednym i drugim kierunku płąną, gdy szybki wzrost „Gal. Kasy zaliczkowej“ we Lwowie, gdzie już z końcem drugiego roku

istnienia zwiększyły się udziały przeszło w dwójnasób (do wysokości 1924. reprezentując sumę 500.240 koron) przekonał, że tego typu instytucja jest dogodną dla ludności i ma widoki powodzenia, postanowiono kierującą od dawna myśl wprowadzić w czyn i po uchwaleniu statutu, prawie dosłownie wziętego z „Gal. Kasy zaliczkowej“, wyborze zarządu (Dyrekcji i Rady nadzorczej) i sądownym zarejestrowaniu Towarzystwa, otwarto w tych dniach instytucję pod nazwą „Kasa zaliczkowa“ w Sanoku.

(C. d. n.)

Otwarcie szkółek ludowych w Komańczy i Duszatynie.

Wśród dzikich, leśnych parowów przeciętych kapryśnym, górskim potokiem, znajduje się osada tartaczna w Duszatynie, koło Komańczy; niektóre zakroty przypominają tam nasze śliczne Pieniny. Jestto świat prawdziwie deskami zabity. Nigdzie w pobliżu niema szkoły, dzieci więc biednych robotników tamtejszych, rekrutujących się głównie ze stron mazurskich, skazane były na zdziczenie. Prawdziwie więc obywatelski czyn spełnił p. hr. Józef Potocki i komitet miejscowy, iż za inicjatywą Koła Pań T. S. L. w Sanoku przyczynił się do założenia szkółki polskiej w tym leśnym ostępie.

W niedzielę dnia 31. stycznia br. odbyło się właśnie jej poświęcenie. P. Hrabia pozwolił umieścić szkółkę w D. na leśniczówce, gdzie także i nauczycielka p. Szczepańska otrzymała mieszkanie. Za to, jak również i za materiał na sprzęty szkolne bezpłatnie dostarczony, dziękuje Zarząd T. S. L. w Sanoku obojgu PP. Hr. J. Potockim serdecznie. Poświęcenia dokonał ks. Majewicz, wikary parafii polskiej w Bukowsku, w obecności P. Prezesowej, Sekretarki i dwóch delegatów Koła sanockiego T. S. L. Słowa uznania należą się także p. leśniczemu Jakuszowi i jego małżonce, że otoczyli prawdziwie rodzicielską opieką p. Szcz., która zgodziła się objąć ten samotny posterunek cywilizacyjny. P. Szcz. ofiarowała się utworzyć bezinteresownie kurs analfabetów dla starszych robotników, jeśli zechcą w niedzielę i święta przychodzić na naukę. Ta ofiarność z jej strony zasługuje także na unanie.

Następnego dnia t. j. 1. lutego br. poświęcił ks. wikary M. taką samą szkółkę w Komańczy w obecności tych samych delegatów Tow. S. L., kilkunastu pań i panów z miejscowej inteligencji, tudzież rodziców dziatwy szkolnej, rekrutującej się głównie z pośród rodzin konduktorów i robotników kolejowych. Zapisali się 30 dzieci. Szkoła składa się z pokoju odstąpionego na izbę szkolną przez naczelnika stacyi p. Schmidta; — dziękujemy tak jemu, jak i Dyrekcji kolejowej, która udzieliła na to swego pozwolenia. Po poświęceniu izby szk. (świętecznie przybranej wieńcami z choiny, dywanami i obrazami) ks. M. wyraził podziękowanie Komitetowi, który tak gorliwie zajął się sprawą obydwu szkółek, że w przeciągu jednego miesiąca postarał się o wszystko, co do otwarcia szkoły było potrzebnem.

Skład tego komitetu podaliśmy w poprzedniej korespondencji w „Gaz. sanock.“ Zaznaczamy też, że materiały na ławki i sprzęty szkolne dostarczył bezpłatnie dla szkółki w D. p. hr. Józef Potocki, a dla szkółki w Kom. firma Falter i Dattner.

P. Białas, który jest bardzo czynnym i zasłużonym w komitecie szkolnym, wypowiedział piękną, głębokim patryotyzmem nacechowaną przemowę i podziękował T. S. L. w Sanoku za założenie i poparcie szkółki. P. prezesowa Drewniska odpowiedziała w mowie, wystosowanej do rodziców dziatwy szkolnej, a zakończył delegat T. S. L. p. B., zaznaczając, jak ważnem jest kształcenie się w oczyszczonym języku. Miłą niespodzianką sprawiła zebrany uczestnikom uroczystości nauczycielka tej szkółki p. Michałowska, odpiewawszy z dziećmi na zakończenie kilka patryotycznych krakowiaków.

Po poświęceniu zaprosili do siebie uczestników uroczystości pp. Schmidtowie na przekąskę, gdzie dla uczczenia uroczystości poświęcenia szkółki zebrał ks. M. od obe-

nych kilkadziesiąt koron na budowę kaplicy w Komańczy.

Jestto druga sprawa bardzo ważna dla Komańczy i okolicy, a liczymy w tym również na obywatelskie uczucie obojga Hr. Józefostwa Potockich, że i tej szlachetnej myśli podadzą rękę pomocną. Zasłużą sobie tem na trwałą wdzięczność w sercach tamtejszych rodaków, którzy będą mogli czasem zaśpiewać sobie w mowie oczyszczonej ulubione pieśni kościelne i będą mogli częściej mieć u siebie swego duszpasterza, który mając ową kapliczkę dla siebie i swoich parafian wyłącznie przeznaczoną, z większą ochotą i skwapliwością tam podąży, niż dotychczas, gdy jest skazany na komorne i na cudzą łaskę niejako. Sądźmy, że to nawet przychyli się do wzajemnej zgody obu obrządków, bo doświadczenie codziennego życia nas uczy, że częściej wybuchają spory i waśnie między komornikami, następującymi sobie ciągle na pięty, niż między niezależnymi od siebie sąsiadami.

Na cel wspomniany zebrał już na swoją listę p. Schmidt 110 kor., a ks. wikary Majewicz 100 kor. tak, że z tem, co ofiarował komitet powiatowy, jest już zebranych 310 kor., które zostały umieszczone na książeczkę oszczędnościową w tut. Kasie zaliczkowej. Chodzi teraz głównie o uzyskanie bezpłatnie placu pod budowę kapliczki i zanosimy w tej myśli imieniem wszystkich tamtejszych mieszkańców o. i. gorącą prośbę do zacnych PP. Kolatorów.

W końcu poczuwamy się do miłego obowiązku podziękowania PP. Białasom za udzieloną serdeczną gościnność dla delegatów T. S. L., przybyłych na opisaną uroczystość.

WYSTAWA POWIATOWA W KROŚNIE.

W Krośnie powstała myśl urządzenia wystawy powiatowej przemysłowo-rolniczej połączonej z wystawą przeglądową wyrobów krajowych. Powiat krośnieński, obejmujący 84 gmin, jest jednym z ruchliwszych zakątków kraju. Przywiązanie do gleby pociągnęło za sobą nieco żywsze, niż indziej stosunki kulturalne i poziom umysłowy ludności.

Kiedy z biegiem czasu poczęło podupadać rolnictwo, utworzyło się źródło dochodu dla ludności w przemyśle naftowym. Nazwiska współtwórców tej nowej gałęzi przemysłu: Kłobasy, Łukasiewicza i Tytusa Trzecieckiego są złotemi głoskami zapisane w dziejach powiatu krośnieńskiego. Wystawa krośnieńska ma wszelkie dane powodzenia wobec zamierzonego zebrania obitego materiału przeglądowego.

Rolnictwo, chów bydła, cegielnie, tkactwo, kopalnie i rafinerie nafty, kamieniarstwo, rzeźbiarstwo, przemysł metalurgiczny i t. p. mają być przedmiotem wystawy. W krośnieńskiej wystawie nie tylko weźmie udział ludność powiatu krośnieńskiego, jak przemysłowcy wszelkich zawodów, rolnicy większych i mniejszych posiadłości, duchowieństwo i nauczycielstwo, instytucje wszelkiego rodzaju, lecz także i sąsiednie powiaty nie mniej wystawą się interesują.

Na czterech posiedzeniach odbytych pod przewodnictwem dr. F. Czajkowskiego debatowano nad sprawą wystawy, rozstrząsano projekt urządzenia wystawy, określony przez dra Jana Kantego Jugendfeina.

Lecz czas uderzyć było w czynów stal. Dnia 6. bm. zebrano się ponownie, postanowiono rozdział czynności, ukonstytuował się Komitet.

Obrodam przewodniczył marszałek powiatu p. August Korczak Gorayski jako prezes wystawy, wiceprezosem wybrany burmistrz miasta dr. F. Czajkowski, dyrektorem dr. Jan Kanty Jugendfein, na którym spoczywa obecnie ogrom zadania, sekretarzuje p. Wład. Bołoz Antoniewicz.

W miarę postępu prac przygotowawczych informować będziemy Szan. Czytelników o dalszych fazach tego poważnego dzieła.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

W kościele OO. Franciszkanów odbywać się będzie dziś i w następane dwa dni 40-togodzinne nabożeństwo. Porządek nabożeństwa następujący: Niedziela: pierwsza Msza św. rano o godz. 5. Suma z kazaniem o 10. godz. a niespory z kazaniem o godz. 5. Ten sam porządek nabożeństwa także w poniedziałek i we wtorek. Na zakończenie nabożeństwa odbędzie się procesja po rynku, jeśli pogoda sprzyjać będzie.

Wieczór „Ognia“ w rocznicę powstania styczniowego w zeszłą niedzielę, zgromadził wyjątkowo liczną publiczność w „Sokole“. — Ta publiczność możeby się w ogóle nauczyła cenić takie obchody, gdyby znajdowała na nich gorące i głębokie słowo. — Wstępna przemowa powinna zawierać na lekko tylko zakreślonym tle historycznym szereg ogólnych wniosków o życiu narodu, oddźwięk tego, co w każdym polskim sercu jest już nie frazesem, ale bolesnym znakiem życia. „Rok w rok w każdym pokoleniu...“ — Część muzyczna była bardzo dobra. Chór męski, wśród którego przebiegał się miły tenor, był jej najlepszą częścią. — Oklaskiwany gościnnie p. Ludwig był dla nas nowością. Wszystko to, co śpiewał, było i poprawne i biegłe, ale głos jego ma barwę nie zawsze dla ucha miłą; miszają w spokojnym biegu średniej skali tonów, niż w górnym ich polocie. Za wzięcie udziału w wieczorze wdzięczni mu jesteśmy szczerze. — Akompaniament p. Supińskiego odznaczał się — jak zwykle — finezyą. — Deklamacja była zajmująca — to niemało. — Dramacik Libańskiego, odegrany starannie przez pp. amatorów, zasługuje na pochwałę, zwrócić jednak musimy uwagę na tempo tej sztuki, które było za powolne. Nie idzie tu jednak o drobne usterki biorących czynny udział w uroczystości, — którym chlubę przynosi gotowość i praca; — jest o siłę wrażenia z całości, o tę dozę pokrzepienia, którą daje taka uroczystość uczestnikom. A do tego trzeba, żeby i wykonawcy programu i uczestnicy czuli dobrze tę wspólność duchową, którą daje wszystkim rozumny Polakom pamięć głęboka przeszłości i serdeczne, gorące pragnienia przyszłości. To jest takich uroczystości i obchodów podstawa. — Dłatego musi być powiedziane na nich gorące i głębokie słowo.

Materiałna strona wieczorku przedstawia się również dobrze. Dochód brutto wynosi 231 K.; kosztą urządzenia K 153.75; czysty dochód, przeznaczony w połowie na fundusz stypendyjny Mickiewicza, a w połowie na rozszerzenie kopca Mickiewicza, wynosi K 77.25.

Teatr w Sanoku pod dyryk. p. Sowińskiego. W bieżącym tygod. odegrano: „Mieszczan“ Gorkija, „Gabryel Borkmann“ Ibsena i powtórnie „Śnieg“ Przybyszewskiego.

„Gorzi“ pisarz rosyjski (Gorkij — to pseudonim) daje na scenie życie i nawet na obojętnej publiczności sanockiej uczyniła jego sztuka silne wrażenie. Widzieliśmy całą śmieszność, głupotę i niskość, a przede wszystkim ciasną otę stosunków małowieszczanskich. Autor mówi bezwzględnie: „W miarę mądry, w miarę głupi, — w miarę szlachetny, w miarę podły, — w miarę uczciwy, w miarę przewrotny, w miarę odważny, w miarę tchórz, w miarę dobry, w miarę zły, to przeciętny, obrzydliwy filister, kołtun!“ A że młodość lubi wychodzić po za te wszystkie „miarę“, więc widzimy na scenie znane obrzydliwe piekielko domowego pożycia, w którym dzieci nie rozumieją rodziców, rodzice nie rozumieją dzieci i nie jednych z drugimi nie łączy, bo to co może łączyć, jest po za temi wszystkimi „miarami“. — Dreszcz przychodzi przez duszę, dreszcz wielkiego smutku, — bo to „życie“, to wstrętna komedia, to niskie i ciasne „jadalnie i sypialnie“ kłamstwa, — to życie filisterskie, kołtuńskie, oparte na wyrzuceniu z duszy i z serca wszelkiej głębokości i wyższości! „Piersi na miarę krawca“, ani jednej „na miarę Fidyasza“. Tę gorzką sztukę grano bardzo dobrze, pochwała jest tu tylko uznaniem. Nikt z pewnością nie żałował, kto jej wysłuchał, i śmiało w stołecznym teatrze mogła być tak odegrana.

Druga sztuka „Gabryel Borkmann“, nie jest dobrą dla repertuaru sceny prowincjonalnej, choćby ze względu na niewyrobną teatralnie publiczność. Idea życia, w pogoni za potęgą stratowanego, zatracca się prawie w odegranym na scenie „Borkmannie“. — Zupełne powodzenie „Mieszczan“ daje wskazówkę wyraźną, jaki jest najlepszy repertuar dla scen prowincjonalnych.

Publiczności, mimo wszelkie nawoływania, było znowu tak samo mało, jak na poprzednich przedstawieniach. Kiedy w innych społeczeństwach każde większe miasteczko ma dziesiątki rozrywek umysłowych i setki ich uczestników, — u nas można mieć opinię „bardzo inteligentnego“ człowieka, a stronici — z chwilą ukończenia t. zw. zawodowych studiów — od książki i od wszystkiego, co wychodzi za granicę pracy zarobkowej, domu, biura...

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. W dniu 7. bm. odbyło się w sali Rady powiatowej w Sanoku Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych sanockiego oddziału powiatowego, którego przewodniczącym jest p. Wilhelm Szomek. Towarzystwo to ma za zadanie zabezpieczenie członków samych i ich rodzin na wypadek nieudolności do pracy lub śmierci, a członkami mogą być wszyscy urzędnicy prywatni, którzy ustawowo zabezpieczeni nie są, tudzież adwokaci, notariusze, lekarze, inżynierowie, nauczyciele prywatni i t. p. Istnieje ono od r. 1868. i rozwija się pomysłnie. Liczy obecnie 2070 członków z 9298 udziałami i posiada własnego kapitału we wszystkich funduszach 1,574.171 kor. W roku ubiegłym pobierało stałe lub czasowe zapomogi 864 osób, którym wypłacono 145.590 kor.

Główny Zarząd czyli Wydział centralny jest we Lwowie, a po powiatach w kraju są oddziały powiatowe dla ułatwienia administracji.

Oddział powiatowy sanocki ma tylko 21 członków z 116 udziałami, a własnego funduszu zapomogi doraznej 2469 kor. 26 h., który w roku 1903 wzrósł o kwotę 175 kor. 86 hal. Należenie do takiego Towarzystwa jest wskazanem dla osób nie mających żadnego zabezpieczenia, gdyż nie tylko daje ono zabezpieczenie swoim członkom i ich

rodzinom w czasie nieudolności członka do pracy lub na wypadek śmierci, ale udziela także posagów i stypendyów. Towarzystwo to zamierza otworzyć bursę dla swych członków.

Do razu sztuka. Przy deptaku prowadzącym z miasta do kolei jest około realności dawniej p. Milaszewskiego murywany brzeg przeszło metr wysoki, nie zaopatrzonej od strony rowu poręczą. — Że tam dotąd nikt jeszcze karku nie skreślił to rzeczywiście trudno uwierzyć, gdy się ma na uwadze niedostateczne u nas oświetlenie. Przed kilkoma dniami spadła z deptaka do rowu nianka idąca z dzieckiem. I tym razem skończyło się jeszcze tylko na strachu — zwracamy jednak uwagę Migistratowi — że dłużej kusić pana Boga niebezpiecznie — bo gdyby tak ktoś upadł i rękę albo nogę złamał — Magistrat byłby odpowiedzialny, — a nie wiemy, czy Kasa miejska tak bardzo zasobna, aby płacić odszkodowania. Zależy nam, że poręcze mniej będą kosztowały — wbrew przekonaniu tych pp. radnych, który przy debacie budżetowej wydatek na ułożenie płyt na tym deptaku i postawienie poręczy konieczne zaoszczędzić chcieli, kierując się zapewne tą myślą, że skoro oni mają tu coś do powiedzenia — to Sanok powinien tak wyglądać, jak gdyby leżał nie w Europie, ale w „Halb-Asien“.

Czy i tak wolno interpretować statut? Pośród wielu innych różnego autoramentu banków istnieje w Sanoku także „Towarzystwo bankowe dla handlu i przemysłu“. W banku tym kierownicy jego interpretują sobie statuty jak im się podoba, i dlatego musimy się trochę nim zająć. Pan X. n. p. zaciągając pożyczkę w tym banku złożył na książeczkę nr. 273. Fol. 137. 50 koron udziału. Spłaciwszy pożyczkę chciał swój udział wycofać i wypowiedział go w tym celu w dniu 1. sierpnia 1903. Pomimo jednak, że §. 8 statutu tegoż Towarzystwa wyraźnie powiada: „Członek może wystąpić z Towarzystwa tylko z końcem roku obrotowego i tylko po poprzednim najmniej 3-miesięcznym wypowiedzeniu“ — oświadczone mu, iż udział otrzymać może dopiero w r. 1905. i to bez procentu za dalszy czas od wypowiedzenia i to zanotowano w książeczce. Zapytujemy przeto c. k. Prokuratorę, lub inne władze opiekujące się podobnymi ban-

czkami, czy tego rodzaju interpretacja — jasnego zresztą §. statutu — na korzyść banku, a niekorzyść członka nie kwalifikuje się do tego, aby c. k. prokuratora poświęcił mu trochę uwagi. Jeżeli bowiem całkiem jasne postanowienie pomija się i zatrzymuje komuś własność jego prawem kaduka, to co się tam dzieć musi w kwestiach — gdzie postanowienia statutu mniej wyraźne!!

Z życia towarzyskiego. Ślub prof. tut. gimnazjum p. Feliksa Mieczysława Czerwińskiego z panną Klotyldą Heleną Kornecką odbył się w Jasle d. 30. z. m.

Dnia 6. bm. odbył się w Krakowie ślub p. Ludwika Leopolda Gronieckiego, c. k. nadkomisarza Dyr. skarbu w Sanoku, z panną Wandą Rożankowską.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Gudzia złożyli członkowie c. k. Sądu obw. i pow. w Sanoku kwotę 55 kor. na rzecz Towarzystwa św. Wincentego á Paulo do rąk ks. kanonika Stasickiego.

Zmarli. Dnia 11. bm. zmarł w Sanoku Józef Kruk Rodkiewicz, właśc. dóbr, przeżywszy lat 83. Zwłoki zostały przewiezione do Bukowskiej i tamże d. 13. bm. pochowane.

W Baligrodzie zmarł onegdaj emeryt. radca sąd. Czwartacki. Zmarły był długoletnim naczelnikiem sądu w Baligrodzie, a po wysłużeniu lat służby osiadł tamże otwierając kancelaryę adwokacką.

Doroczny jarmark w Bukowsku odbędzie się tamże w dniach od 15. do 18. b. m.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Specjalista w chorobach kobiecych

Dr. Rudolf Brejter

b. l. asystent c. k. kliniki chorób kobiecych
ord. we Lwowie ul. Trzeciego Maja 11 a)
od godz. 3 — 5. po poł.

Prywatna pracownia histologiczno-bakteryologiczna

Jakób Laufer

BAZAR WIEDEŃSKI w SANOKU

poleca na karnawał w wielkim wyborze:

koronki, wstążki, pasmantery, krepy, gazy, materye jedwabne, wełniane, kwiaty, wachlarze.

Gorsety najnowsze fasony,

rękawiczki pragskie i angielskie, pończochy saskie damskie i dziecięce, hafty szwajcarskie do całych wypraw. — Wszelkie dodatki do krawiecczyny.

Obówie karlsbadzkie, bielizna męska ze znaną marką „Lwem“, krawatki w największym wyborze.

PERFUMERYA ANGIELSKA i FRANCUSKA.

➔ Ceny znacznie niższe z powodu konkurencji. ➔

7-10

11

Jedyna w Sanoku chrześcijańska

RESTAURACYA

Piotra M. Czopkowskiego

poleca się łaskawej pamięci.

3-10

21

Jedyny katolicki

ZAKŁAD FRYZYERSKI

Piotra Staniewskiego

w Sanoku

Hotel Warszawski

poleca się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności.

7-10

5

Realność

w Sanoku z powodu przesiedlenia tanio do sprzedania, na co zwraca się uwagę emerytowanych p.p. urzędników, oficerów i t. d. — Wyjaśnień udziela A. Dworzak w Sanoku.

22

SPRZEDAŻ

naturalnych win owocowych

jak jableczników, porzeczników, bórówczaków i agrestników rozpoczynam w miesiącu marcu b. r.

O wczesne zamówienia uprasza

Franciszek Wójcikiewicz

wyrób naturalnych win owocowych

W KROŚNIE.

6-10

13